

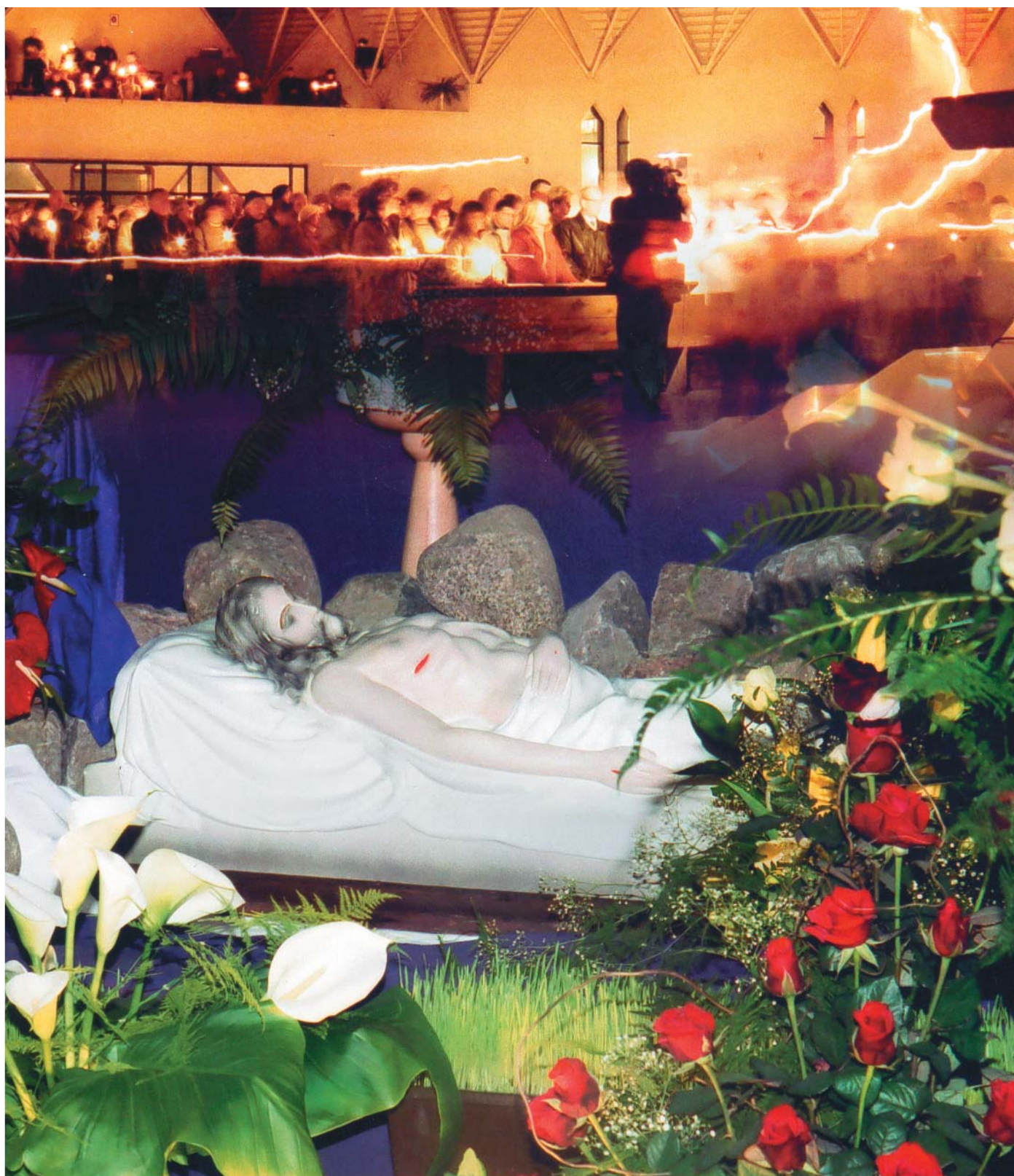
GŁOS BRATA



Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

WIOSNA 2004

Nr 2 (16)



Jezus nadzieją Kościoła, Europy i Ludzkości

MISTERIA PASCHALNE



Wielki Czwartek – życzenia naszym kapłanom składają dzieci.



Wielki Czwartek – życzenia składają dorośli.



Wielki Czwartek – nasi kapłani w zakrytci



Wielki Czwartek – obrzęd umycia nóg



Wielki Czwartek – przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ciemnicy



Misterium Pańskie wg Ewangelii św. Mateusza



Słowo od księdza Proboszcza

Z radością oddajemy do rąk Naszych Parafian kolejny numer „Głosu Brata“. Jest on jak zawsze okazją do małych wspomnień i osobistych refleksji związanych z wydarzeniami, które miały miejsce w naszej wspólnocie. W tym miejscu warto wspomnieć i jednocześnie podziękować twórcom i wykonawcom przepięknych misterii wielkopostnych. Nie sposób pominąć momentu promocji pięknego albumu, który dokumentuje małe dzieła O. Tomasza znajdujące się w kaplicy sióstr Betanek. Można jeszcze wiele wymieniać, ale to wszystko już się dokonało...

A przed nami kolejne parafialne wydarzenia. Bierzmowanie, pierwsza Komunia Święta, odpust parafialny. Już dziś zachęcam wszystkich do wspólnej modlitwy. Nie zapomnijmy także, iż miesiąc maj to czas Maryjny. A zatem nabożeństwo majowe i Apel Jasnogórski...

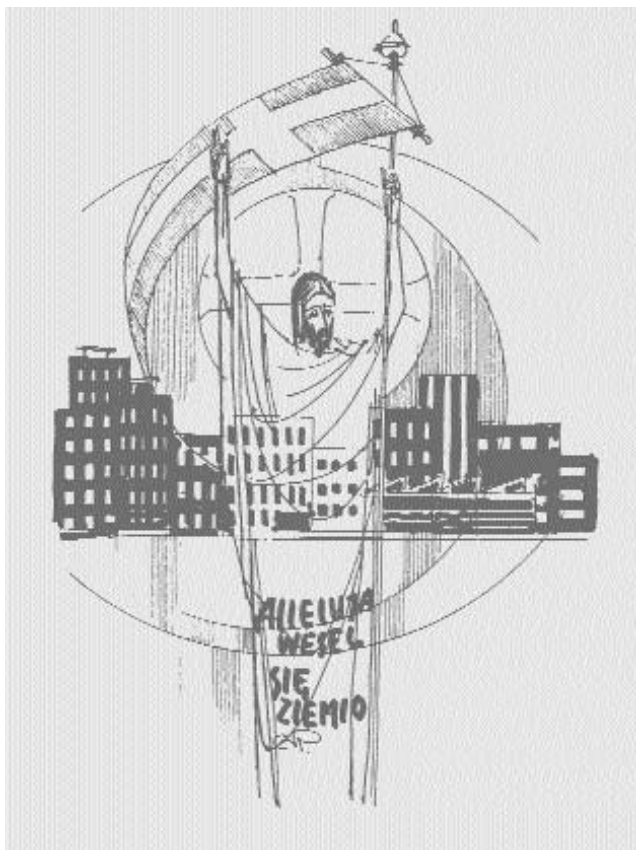
Do przeżywania tych wszystkich wydarzeń, jak również do lektury naszego pisma, serdecznie zapraszam.

Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk



Spotkanie z okazji wydania albumu O. Tomasza Janka „Pasja Pana“ w kalsztoroku sióstr Betanek.

ZMARTYCHWSTANIE PAŃSKIE



Chrystus zmartwychwstał. On jest Kamieniem Węgielnym. Już raz próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał. Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat...

Umiłowani Bracia i Siostry! Z jaką radością przyjmujemy ten dzień, tak bardzo oczekiwany. Z jaką radością dzielimy się paschalnym orędziem my wszyscy, dla których Chrystus jest Kamieniem Węgielnym całego budowania...

Przyjmijcie Chrystusa zmartwychwstałego. Przyjmijcie Jego krzyż i to wszystko, co on przynosi człowiekowi i ludzkości: zbawienie, wolność i godność Bożych synów, życie, żywot nasz naprawiony, żywot wieczny.

Joannes Paulus pp. II

Dołączając się do słów papieża życzę, by radość ze Zmartwychwstania Pana oświetliła całe Wasze życie.

s. Angelina

Pasja Mela Gibsona

Pasja Mela Gibsona to film, który zaczął wzbudzać zainteresowanie, zanim na planie padł pierwszy klaps. Świat dowiedział się, że zdobywca Oscara za film „Waleczne serce” postanowił sięgnąć do dość niemodnej w świecie współczesnego filmu tematyki religijnej. Jeszcze większą sensacją było to, że sam postanowił ten film sfinansować.

Kiedy film powstawał, co pewien czas pojawiały się w prasie filmowej wzmianki o tym, że na pewno wzbudzi sprzeciw wśród organizacji żydowskich, że może straszyć, że jest zbyt okrutny itp. Im więcej „sensacyjnych” wiadomości docierało z planu, tym większe było oczekiwanie na premierę.

I wreszcie nadszedł ten dzień, kiedy obraz „Pasja” pojawił się na ekranach kin. Od pierwszych seansów słyhać było przeróżne opinie. Jedni wychodzili z kina zde gustowani, inni pełni wzruszenia, dla jednych był zbitkiem krwawych scen, dla innych spotkaniem z Tajemnicą. Dla niektórych to tylko film, jeszcze jedno dzieło, które próbuje opowiedzieć historię, ale dla bardzo wielu widzów seans przed wielkim białym ekranem stał się momentem zadumy nad jedną z największych Tajemnic.

M e l Gibson w wielu wywiadach mówił, że ten film

powstał z potrzeby serca, że jest dla niego najważniejszym filmem i najbardziej upragnionym, do stworzenia, którego dojrzał bardzo długo. Nie bez znaczenia jest fakt, że Gibson jest człowiekiem wierzącym, a kręcenie filmu było dla niego czasem modlitwy. Codzienne zdjęcia poprzedzała Msza święta, w której uczestniczyła spora część ekipy, także James Caviezel, aktor grający Jezusa.

Wydaje mi się, że motywy reżysera są kluczem do patrzenia na „Pasję”. Gibson chciał podzielić się ze światem swoją wiarą, a nie jedynie wizją historii znaną od 2000 lat. To, że w taki sposób pokazał to, w co wierzy, jest oczywiście efektem jego przeżywania tajemnic wiary i nie można mu do tego prawa odmówić.

Krytycy i zwyczajni widzowie długo jeszcze będą dyskutować nad sensem powstania tego filmu, nad jego realizmem, zgodnością historyczną, błędami reżysera, grą aktorów. Nad wszystkim, nad czym przy dziele filmowym można rozmawiać. Jednak przy okazji tego filmu pojawi się jeszcze je-

den bardzo ważny wątek, a mianowicie przeżycia spotkania z Tajemnicą wiary.

Wydaje mi się, że człowiek, dla którego nabożeństwa drogi krzyżowej czy bolesne tajemnice różańca są czymś obcym, na tym filmie może się poczuć rzeczywiście jak na krwawym spektaklu, pełnym okrucieństwa i braku litości. Takie reakcje słyhać było po premierze w Teatrze Narodowym, cała Polska zobaczyła jak niejaki pan Arkadiusz, projektant mody, stwierdził: „Aż się źle poczułem i musiałem wyjść”. Jednak dla człowieka wierzącego to szansa zbliżenia się do Tajemnicy Odkupienia. I nie chodzi tu wcale o to, czy kogoś przerazi okrucieństwo scen męki Chrystusa, czy się wzruszy, czy ogarnie go litość, ale o staniecie w prawdzie. Przyznanie, że cierpienie Syna Bożego to wydarzenie, wobec którego nie można stać obojętnie. „Pasja” musi zmusić do przemyśleń, do zadan-

nia sobie pytania o nasze patrzenie na Krzyż, który oczywiście jest dla chrześcijan zapowiedzią zwycięstwa, ale jednocześnie przypomnieniem, że wielką cenę zapłacił Syn Boży za nasze zbawienie.

Sam Gibson tak na ten temat powiedział: „Przywykliśmy do krucyfiksów na ścianach i często zapominamy, co naprawdę się stało. Wiemy, że Jezus był bity, dźwigał krzyż,

przebito mu ręce i stopy, ale nie zastanawiamy się, co to naprawdę znaczy. Przez wiele lat pełnia grozy przeżyć Jezusa nie docierała do mnie. Kiedy wreszcie uświadomiłem sobie, co przecierpiał, poczułem ogromny dług. Chcę się Mu odwdzięczyć za ogrom poświęcenia”. (Film 3/2004)

Myślę, że dla tych, którzy obejrżeli „Pasję” przed Wielkanocą, film, a chyba bardzo rzadko to się zdarza, mógł stać się szansą na przeżycie bardzo bliskiego spotkania z cierpiącym Jezusem.

„Pasja” to film, który trzeba obejrzeć, bo to ważne wydarzenie w dziejach kina, bo to film o ważnych sprawach, bo to film, który porusza, zmusza do zadania sobie ważnych i trudnych pytań, jest próbą ukazania rzeczywistości sprzed 2000 lat. Który powód stanie się najważniejszym, to już kwestia bardzo indywidualna.

Anna Ciach



Kadr z filmu „Pasja” Mela Gibsona – z internetu.

Z Jezusem na Golgotę XXI wieku

„Jezu mój, nadziejo moja jedyna, dziękuję Ci za tę księgę, którą otworzyłeś przed oczyma duszy mojej. Tą księgą jest męka Twoja dla mnie z miłości podjęta. Z tej księgi nauczyłam się, jak kochać Boga i dusze. W tej księdze są zawarte dla nas skarby nieprzebrane.

O Jezu, jak mało dusz Ciebie rozumie w Twoim męczeństwie miłości”.

(*św. Faustyna, Dzienniczek 267*)

Dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 79 (w przeważającej większości klasy II) przygotowały misterium o życiu, działalności, męce, śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa na podstawie fragmentów Ewangelii wg św. Mateusza. W przedstawieniu wzięło udział 37 aktorów.

Jednym z głównych bohaterów jest właśnie apostoł Mateusz, który na przykładzie własnego życia wyjaśnia współczesnym, jak oprzeć swoje życie na Chrystusie i Jego Dobrej Nowinie. Człowiek XXI wieku jest człowiekiem poszukującym. Przedstawia problemy i pokusy dzisiejszego świata: nałogi, telewizja, komputer i lenistwo, którym się trudno oprzeć – wciągają bez reszty. Lecz nasz Apostoł tłumaczy, że te wartości – choć bardzo kuszące, mają jedną wadę – szybko przemijają. A Jezus Chrystus nadal czeka, chce błogosławić naszym rodzinom, naszej pracy, nauce. Wystarczy tylko przyjść do Niego, a wszystko stanie się piękniejsze i łatwiejsze.

Na przykładzie bogatego młodzieńca Mateusz mówi o ważności przykazań Bożych, które są jak filary, które podtrzymują naszą budowlę, czyli nasze życie.

Tajemnice Paschalne wskazują, jak bardzo Jezus Chrystus nas ukochał, że nie zawahał się oddać swego życia dla nas. Będąc na krzyżu, Jezus wybaczył tym, którzy dostrzegli swój błąd i grzechy i chcieli się poprawić – by mogli żyć wiecznie w Królestwie Ojca. Bardzo ważnym jest wypełnianie słów, które Jezus przekazał Apostołom ze wskazaniem, by Ewangelia wypełniała każdy dzień naszego życia.

Chrystus Pan nie obiecuje życia łatwego na ziemi, po nim czeka nas życie wieczne – piękniejsze i wspanialsze. Jeśli chcemy być razem z Jezusem, czynimy wszystko, co On przykazał nam w Ewangelii. Niech XXI wiek nie przysła nam prawdziwej miłości, poświęcenia, bo On jest z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata.

Misterium zostało przedstawione:

– 22. 03. 2004 roku podczas Rekolekcji Wielkopostnych dla dzieci w Szkole Podstawowej Nr 79 w dwóch grupach wiekowych: dla klas 0 – III oraz IV – VI.

– 27. 03. 2004 roku w kościele św. Brata Alberta podczas Mszy św. o godz. 11.00.

– 02. 04. 2004 roku w Domu Seniora w Gdańsku.

Serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim aktorom oraz ich Rodzicom, a także tym, którzy zaprosili nas w gościnę.

s. Bernarda



02.04.2004 r. Dzieci II klas ze SP nr 79 w Domu Seniora z przedstawieniem „Z Jezusem na Golgotę XXI wieku“

Międzyszkolny Konkurs Biblijny



rysowała Daria Malik

„Twoje Słowo, Panie, jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”. (Ps 119,105)

Dnia 24.03.2004 roku odbył się Międzyszkolny Konkurs Biblijny w Szkole Podstawowej Nr 79. Wzięło w nim udział 59 uczniów z sześciu szkół. II etap dotyczył zakresu wiedzy z Ewangelii św. Łukasza.

Komisja w składzie: ks. Janusz Majkowski, s. Michaela Sztelmach, p. Elżbieta Janecka, p. Aneta Bratke, p. Lucyna Cybula i s. Bernarda Kaczor, dokonała oceny prac pisemnych i wybrała finalistów:

W kategorii klas V – VI:

I miejsce Marlena Sowińska Va SP 47
 II miejsce Marta Janecka Vc SP 79
 Paulina Zalewska Va SP 52
 III miejsce Justyna Żurawska Va SP 47

W kategorii klas IV:

I miejsce Stanisław Wiloch IVa SP 80
 Zuzanna Karpińska IVc SP 47
 II miejsce Anna Goc IVc SP 80
 III miejsce Piotr Burak IVd SP 79

W kategorii klas II – III:

I miejsca: Marta Czerlińska IIa SP 79
 Maria Zagórska IIa SP 60
 Ada Grobelna IIIa SP 79
 Marta Malinowska IIIb SP 52
 Szymon Lewandowski IIIb SP 52

31.03.2004 roku odbyło się wręczenie nagród i dyplomów laureatom przez p. dyrektor Eleonorę Demirską, ks. proboszcza Grzegorza Stolczyka i s. Bernardę Kaczor. Nagrody zostały ufundowane przez ks. proboszcza.

Dziękujemy serdecznie wszystkim uczestnikom oraz ich opiekunom za ogrom podjętego trudu. Gratulujemy finalistom i życzymy, by Słowo Boże było żywe i skuteczne w naszym codziennym życiu.

s. Bernarda



31.03.2004 r. – Laureaci „Międzyszkolnego Konkursu Biblijnego“ w SP nr 79 z opiekunami

Św. Agnieszka z Pragi (1205 - 1282)

Św. Agnieszka przysłała na świat w 1205 roku w Pradze jako córka króla Czech Przemysława Ottokara I oraz siostry króla węgierskiego, Konstancji. Gdy ukończyła trzeci rok życia, postanowiono, iż zostanie żoną jednego z synów Henryka Brodatego, dlatego też w 1216 roku Agnieszka, wraz ze starszą siostrą Anną, wyjechała na dwór polski. Przebywała wówczas głównie w Trzebnicy, gdzie znajdowała się pod troskliwą opieką św. Jadwigi, wpajającej tej młodej dziewczynie trwałe podstawy życia religijnego.

Agnieszce nie dane było jednak zrealizować zamierzonych przez jej bliskich planów małżeńskich. Gdy dwóch synów króla Henryka Brodatego umarło za młodu, a trzeci poślubił jej siostrę Annę, Agnieszka powróciła do ojczyzny. Jednak wkrótce ponownie opuściła rodzinne strony, ponieważ jej rękę obiecano synowi cesarza Fryderyka II. To małżeństwo również nie zostało zawarte, ale nadal snuto plany wobec przyszłej świętej. Sama Agnieszka nie była zainteresowana wstąpieniem w związek małżeński, gdyż stanowczo postanowiła być wierną złożonemu ślubowi czystości. Zwróciła się nawet w tej sprawie do papieża Grzegorza IX i po uzyskaniu swobody decyzji całkowicie poświęciła się działalności charytatywnej oraz praktykom religijnym.

Agnieszka zatroszczyła się o dokończenie fundacji dla franciszkanów, podjętej przez swego brata Wacława I. Gdy od przybyłych do Pragi braci mniejszych dowiedziała się o duchowych przeżyciach Klary z Asyżu, zapagnęła iść za jej przykładem praktykując franciszkańskie ubóstwo.

Około 1233 roku w Pradze ufundowany został przez Agnieszkę szpital oraz klasztor klarysek, zwany Czeskim Asyżem. Jego fundatorka sama wstąpiła do zakonu klarysek i w uroczystość Zesłania Ducha Świętego w 1234 roku złożyła śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Decyzja o wybraniu przez Agnieszkę życia zakonnego stała się głośna w całej ówczesnej Europie. Ufundowany przez nią klasztor stał się zaś ośrodkiem odnowy religijnej, wywierającym duży wpływ na całą Europę Środkową.

Agnieszka utrzymywała także stały kontakt listowny ze św. Klarą z Asyżu oraz z ówczesnym papieżem. Św. Klara nie szczędziła jej słów zachęty do wytrwania na wybranej drodze życiowej. Duchowa przyjaźń między Agnieszką i św. Klarą trwała prawie dwadzieścia lat, chociaż obie święte nigdy się nie spotkały.



Św. Agnieszka, za „Wielką Encyklopedią Jana Pawła II“

Agnieszka angażowała się też w różne akcje medialne, a współcześni przypisywali jej ponadto dar proroctwa oraz umiejętność czytania w ludzkich sercach.

W swym dosyć długim życiu, obfitującym w choroby i cierpienia, znoszone z miłości do Boga, Agnieszka z ogromnym poświęceniem spełniała uczynki miłosierne wobec wszystkich potrzebujących bez względu na ich przekonania, pochodzenie czy sposób myślenia. Z wielką ufnością przyjmowała to, co spotykało ją z woli Opatrzności, gdyż miała świadomość tego, iż wszystko przemija z wyjątkiem trwającej na wieki prawdy Bożej. Agnieszka służyła jednocześnie duchową pomocą młodym ludziom, pragnącym poświęcić się Bogu poprzez życie zakonne.

Agnieszka z Pragi, zwana także Agnieszką Czeską, zmarła w opinii świętości 2 lub 6 marca 1282 roku. 12 listopada 1989 roku jej kanonizacji, razem z Bratem Albertem Chmielowskim, dokonał w Rzymie Jan Paweł II. Papież podkreślił przy tej okazji, iż oboje – idąc śladami świętego Franciszka z Asyżu – kroczyli drogą pełnego ubóstwa i służby osobom najbiedniejszym.

Marcin Smoszna

Jestem ochrzczony!

Kilka biblijnych spojrzeń pomoże nam nieco zrozumieć wielkość i wspaniałość tego sakramentu. Zaczniemy od uwagi etymologicznej. Grecki wyraz *baptisma* dosłownie znaczy: zanurzenie. Zatem sakramentalne słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”, znaczą: „Ja ciebie zanurzam w Ojcu, i w Synu, i w Duchu Świętym”. I nie tylko to znaczą, ale rzeczywiście zanurzają nas w samym Bogu.

Spróbujmy uchwycić trochę z tego, co przekracza nasz rozum i wyobraźnię: My jesteśmy tylko stworzeniami. W ogóle nie byłoby nas na świecie, gdyby nas Pan Bóg nie stworzył. W dniu mojego chrztu stała się ze mną rzecz niewiarygodna i poniekąd niemożliwa: nie przestając być Bożym stworzeniem, zostałem wyniesiony ponad status stworzenia, zostałem przeniesiony we wnętrze samego Boga! Stałem się – żeby użyć sformułowania Apostoła Piotra – „uczestnikiem Bożej natury” (2 P 1,4).

Co to znaczy? Ewangelie wyjaśniają, że chodzi tu o powtórne narodziny. Po raz pierwszy urodziliśmy się z naszych rodziców. W tym wymiarze jesteśmy ludźmi, ponieważ nasi rodzice byli ludźmi. To wiel-

ka i wspaniała rzecz być człowiekiem. Być człowiekiem to znaczy być kimś, kto jest obdarzony rozumem, wezwany do wolności, zdolny do tego, żeby być kochanym i kochać.

Otóż przez chrzest dokonano się nasze drugie urodzenie, urodzenie z Boga. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci – mówił Pan Jezus do Nikodema – jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie (...), jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,3 i 5). Z ludzi rodzą się ludzie. A z Boga? Czyżbyśmy z Boga rodzili się jako bogowie?

Kluczowy termin, którego wiara Kościoła używa w odpowiedzi na to pytanie, to przeobóstwienie. W dniu mojego chrztu zaczęło się przekraczanie przeze mnie statusu stworzenia, Bóg zaczął udzielać mi daru przeobóstwienia, zaczął się mój – jeżeli staram się być wierny łasce chrztu – coraz większy udział w Bożej naturze.

To zanurzenie człowieka w Ojcu, i w Synu i w Duchu Świętym Ojcowie Kościoła porównywali nieraz do zanurzenia żelaza w ogniu. Żelazo ze swojej natury jest zimne, ciemne, brudne, często zardzewiałe. Zanurzone w ogniu, staje się czyste i jasne, rdza i brud z niego opadają. Jest całe przeniknięte ogniem, a zarazem nie przestaje być żela-

zem. Analogicznie dzięki darowi przeobóstwienia człowiek staje się coraz bardziej przeniknięty Bogiem, a zarazem nie przestaje być stworzeniem. Łatwiej też zrozumieć, skąd się to bierze, że przyjmujący chrzest otrzymuje odpuszczenie wszystkich grzechów.

Na niezwykle ważny wymiar tego sakramentu wskazuje polski wyraz chrzest. To dawne słowo pochodzenia starosłowiańskiego wyraża to, na co współczesny język polski potrzebuje aż sześciu sylab: uchrystusowanie. Czyli upodobnienie do Chrystusa. Ta prawda o chrzcie najszerzej, i chyba najgłębiej, zapisana została w szóstym rozdziale Listu do Rzymian: „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający nas w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? (...) po to, aby-

śmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. (...) Dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany – po to, abyśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu”.

W tym sakramencie odpuszczony został dziecku grzech pierworodny, a człowiekowi dorosłemu również wszystkie jego grzechy osobiste, ale rany i deformacje, jakie grzech w nas pozostawił, wymagają leczenia i prostowa-

nia. Tutaj warto postawić sobie pytanie: Jak to się dzieje, że w chrzcie wszystkie grzechy zostały nam odpuszczone, a przecież nie przestaliśmy być grzesznikami? Dlaczego aż do końca naszych dni potrzeba nam umierać dla grzechu, mimo że przecież jesteśmy ochrzczeni?

Na pytanie to głęboko odpowiada Sobór Trydencki: „Odrodzeni przez chrzest stali się niewinnymi, nieskalanymi, czystymi, bez skazy i ukochanymi synami Boga, dziećmi Bożymi i współdziedzicami Chrystusa, tak że mogliby (gdyby przyszło im umrzeć zaraz po chrzcie) od razu wejść do nieba. Zarazem w ochrzczonej pozostaje pożądlivość, czyli zarzewie grzechu. Jest nam ona pozostawiona dla walki, dlatego nie może szkodzić tym, którzy nie dają jej przyzwolenia i mężnie opierają się jej z pomocą łaski Jezusa Chrystusa”.

Jak widzimy, być ochrzczonej to tyle samo, co być zdolnym – ale i szczególnie zobowiązanym – do życia w łasce uświęcającej. Owszem, nadal jesteśmy grzesznikami, ale nie powinniśmy dopuścić do tego, żeby w naszym życiu królował grzech. Niestety, różnie z tym bywa. Są tacy chrześcijanie, którzy zamiast krzyżować w sobie starego grzesznika – aż strach cytować te słowa z Listu do Hebrajczyków



Wielka Sobota – chrzest Macieja Jana

(6,6) – „krzyżują w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko”.

Jeśli jednak staram się być wierny łasce chrztu, coraz mniej jest we mnie grzesznika i coraz pełniej żyję dla Boga. Idealnie byłoby, gdyby w momencie, kiedy będę umierał, grzesznika nie było już we mnie wcale. Bo jeśli będę wtedy już cały Boży, od razu będę mógł oglądać mojego Boga twarzą w twarz. Czyli od razu znajdę się w niebie.

W tym miejscu idealnie można zobaczyć głęboką logikę prawdy o czyścicu. Bo co się stanie ze mną, jeśli umrę wprawdzie w łasce uświęcającej, ale nie dokończywszy swojego umierania dla grzechu? Otóż Bóg w swoim miłosierdziu pozwoli mi dokończyć mojego umierania dla grzechu już po moim odejściu z tego świata. Ta właśnie sytuacja nazywa się czyścicem.

W nauce Pana Jezusa znajdziemy jeszcze jedno – też niewyobrażalnie głębokie – odniesienie do chrztu. Jego początkiem jest metafora pustyni, jaką staliśmy się wskutek grzechu. Mianowicie po upadku pierwszych rodziców grzech zakrólował w ludzkich dziejach, grzesznicy stali się podobni do pustyni, na której, owszem, coś tam się urodzi, ale w gruncie rzeczy głównie osty i ciernie.

Otóż Pan Jezus wykorzystał tę metaforę, żeby pokazać nam, co On może i chce zrobić z tą pustynią duchową, którą jest grzesznik pozbawiony łaski uświęcającej.

„Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam – mówił do Samarytanki – nie będzie pragnął na wieki, lecz woda ta stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4,14). Bardzo podobnie wołał Jezus w Świątyni: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak powiada Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza” (J 7,37n).

Krótko mówiąc, w dniu mojego chrztu sam Pan Jezus otworzył na samym środku tej duchowej pustyni, jaką się urodziłem, źródło wody żywej. Jeśli będę dbał o to źródło i nawadniał moją pustynię, będzie się ona coraz bardziej przemieniała we wspaniały ogród Boży, po którym sam Bóg będzie się przechadzał – w ogród wydający owoce, smakujące samemu Bogu. Dobrze wiemy co to za owoce: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22n).

Trzeba tylko sprawdzać samego siebie, jak ja się troszczę o to źródło, którym sam Pan Jezus obdarzył mnie w dniu mojego chrztu. Może ja marnuję wodę z tego źródła i, jak byłem, tak ciągle jestem duchową pustynią. Może nawet źródło to jest we mnie zbezczeszczone, zasypane śmieciami i brudem.

Jacek Salij OP

SAKRAMENTY – BIERZMOWANIE

Bierzmowanie w Bydgoszczy

Bazylika okazała się ogromna. Wyniosła, zwieńczona pięknie zdobioną kopułą, wokół glify, gzymsy, piękne zdobienia – przepych jakiego nie spodziewałem się po architekturze XX wieku – jakby szarej i przygaszonej ogromem nienawiści, wyzwolonej we współczesnej cywilizacji. Pośrodku cztery kolumny ławek ozdobionych kwiatami, na każdej ławce numer rzędu – siadam wśród świadków tuż za moim siostrzeńcem.

Bierzmowanie – drugi stopień inicjacji chrześcijańskiej. „Chrzest odradza do nowego życia, bierzmowanie je doskonali, Eucharystia kończy i wieńczy cały proces inicjacji” – pisał ksiądz Krakowiak. Można by tu uzupełnić – inicjacji, która nie prowadzi na manowce, ale wprost do Boga, do komunii z Nim. Przez chrzest stajemy się nowymi ludźmi, obmywamy grzech Adama, splukujemy z siebie ten grzech, który na nas wisił zupełnie bez naszej winy. Od tej chwili będziemy się rozliczać już tylko z tych grzechów, które sami popełnimy i będziemy starali się żyć w przyjaźni z Bogiem. To daje nam chrzest. Bierzmowanie jest już krokiem dalej. Już wiemy, czym jest grzech i jakie skutki wywołuje. Teraz czas na coś twórczego i tym właśnie jest bierzmowanie. Jest wyjściem poza siebie, poza krąg własnych lęków, zahamowań, przyzwyczajzeń; jest motywacją do działania. Otrzymujemy dary Ducha Świętego, dzięki którym możemy komuś pomóc – poznać Boga, ułatwić drogę do Ko-

ścioła, do prawdy. Wraz z chrztem stanowią jakby „podwójny sakrament“, jak mówił św. Cyprian. Podwójny w tym znaczeniu, że z jednej strony odnosi się do mnie, do mojego wnętrza (chrzest), a z drugiej strony ukierunkowany jest na drugiego człowieka, na pomoc drugiemu człowiekowi (bierzmowanie).

Nieśpiesznym krokiem ruszamy główną nawą. Podchodzimy do biskupa, kładę rękę na ramieniu Jasia, biskup kreśli znak krzyża na jego czole, Duch Święty zstępuje, anieli śpiewają... Cud się spełnił...

W górę, pod wzniosłość kopuły wznosi się dym z kadzidła, wznoszą się modlitwy wiernych, ich obawy i nadzieje, woń miła Bogu.

Bolesław Dobrowolski



Bazylika mniejsza w Bydgoszczy

Szczypta łaciny

Sacra Confirmatio

Veni, Sancte Spiritus,
Veni, Creator Spiritus!

Bierzmowanie

Przyjdź, Duchu Święty,
Przyjdź, Duchu Stworzycielu!

- **veni** – przyjdź; *imperativus praesentis* – tryb rozkazujący czasu teraźniejszego od *venire* – przychodzić;
- **Sancte** (czytaj sankte) – Święty; *vocativus* – wołacz od *sanc-tus* – święty, formy męskiej przymiotnika *sanctus, sancta, sanctum* – święty, święta, święte;
- **Spiritus** (akcent pada na trzecią sylabę od końca *spi-*) – Duchu; *vocativus* – wołacz od słowa *Spiritus* – Duch; *vocativus* – wołacz = *nominativus* – mianownik; słowo to pochodzi od czasownika *spiro* – wieję, tchnę;

- **Creator** (czytaj kreator) – Stworzycielu; *vocativus* – wołacz od słowa *creator* – stworzyciel, stwórca; *vocativus* – wołacz = *nominativus* – mianownik;
- **sacra** (czytaj sakra) – święta, tutaj tłumacz święte; forma żeńska od przymiotnika *sacer, sacra, sacrum* – święty, święta, święte;
- **confirmatio** (czytaj konfirmatio, wyraz rodzaju żeńskiego) – bierzmowanie; wyraz ten oznacza również w pierwotnym znaczeniu: umocnienie; uspokojenie, pociecha; potwierdzenie, uzasadnienie (angielski: *confirmation* – bierzmowanie, umocnienie; francuski: *confirmation* – bierzmowanie, potwierdzenie).

Opracował Dariusz Waśniewski

SAKRAMENTY – MAŁŻEŃSTWO

Dlaczego nie baliśmy się sakramentu małżeństwa?

Pytanie zadane przez ks. Tadeusza Polaka

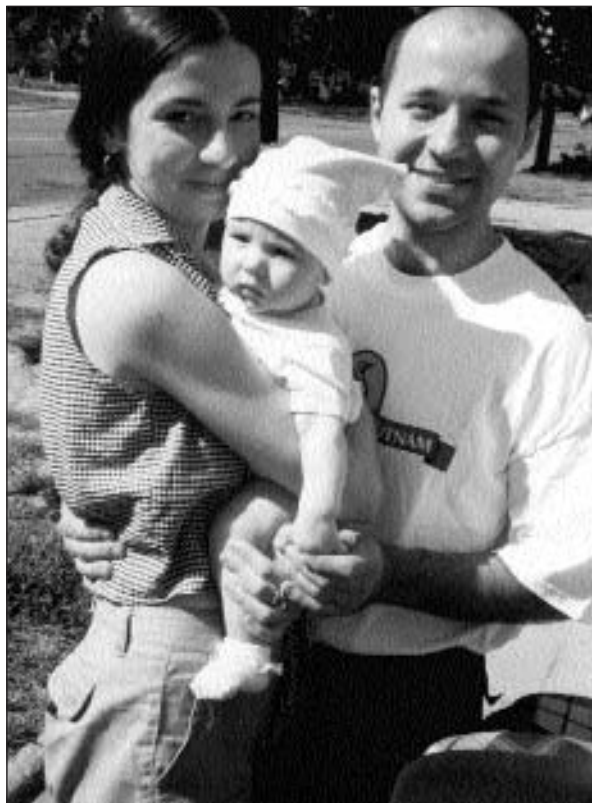
Zanim dokonaliśmy wyboru małżonka, napotkaliśmy na swej drodze różne osoby. Jedne mniej, drugie bardziej urokliwe, inteligentne, miłe, wesołe. Brakowało w nich jednak tego czegoś, co spowodowałoby, byśmy którąś pokochali. Wydawało nam się, że byliśmy zakochani, lecz zakochać się a pokochać to dwa różne pojęcia.

Kiedy się spotkaliśmy, od pierwszego momentu serca zabiły nam mocniej. Byliśmy weseli, mili dla siebie, jedno z nas umiało się ładnie wysławiać, drugie urzekło uroczym uśmiechem. Wiedzieliśmy jednak, że to nie wszystko, co człowiekowi potrzebne. Ponieważ zaiskrzyło między nami, postanowiliśmy się poznać trochę bliżej, przede wszystkim poznać nasze wnętrza. Chodziliśmy ze sobą 1,5 roku do zaręczyn i kolejne tyle do ślubu. Teraz dużo młodych ludzi szybciej decyduje się na ślub lub żyją na „kocią łapę”. Nasz związek wzrastał przez trzy lata, by wreszcie wypuścić swe pierwsze pąki kwiatów w dniu zawarcia Sakramentu Małżeństwa. Wydawało nam się wtedy, że będziemy tylko wzrastać, lecz różnymi nieporozumieniami powodowaliśmy opadanie płatków naszej młodej roślinki, czyli małżeństwa. Mimo różnych niemiłych sytuacji jednak wzrastamy, bo podlewamy naszą miłość wodą życia, czyli uśmiechem, dobrym słowem, czułością,

a przede wszystkim łączącym nas uczuciem, jakim jest miłość.

Od ślubu minęły już 3 lata. Oboje nie żałujemy, że chodziliśmy ze sobą długi okres. Ten czas pozwolił nam na lepsze poznanie się, na budowanie naszego uczucia. Wiedzieliśmy jednak, że naszą miłość może umocnić tylko Sa-

krament Małżeństwa, więc nie baliśmy podjąć tego kroku. Oboje czuliśmy wielką wzajemną miłość i nie baliśmy się przeciwności losu, tego, że coś się nie uda. Dzięki Sakramentowi Małżeństwa czujemy, że tak naprawdę dopiero po nim jesteśmy razem. Wiemy, że to Pan Bóg postawił nas na swojej drodze i dzięki Niemu jesteśmy razem. Stawiał różne przeszkody, abyśmy dojrżeli do bycia razem i zobaczyli, czy tak naprawdę się kochamy. Nie baliśmy się zawarcia Sakramentu Małżeństwa, bo czuliśmy i nadal czujemy bliskość Pana Boga. Wiemy, że ma nas w swojej opiece i nie mamy się czego bać. Po próbnym okresie, jakim był okres chodzenia ze sobą oraz okresie narzeczeństwa Pan Bóg poprzez różne sytuacje, wspólne przeżycia, wspólne chwile dał nam do zrozumienia, że



Autorzy artykułu z córeczką

jesteśmy dla siebie stworzeni i mamy dalej kroczyć wspólną drogą.

No a w zeszłym roku nasza roślina miłości wypuściła nowy pąk, którym jest ukochana córeczka. Jesteśmy rodziną, potrzebujemy się wzajemnie, wzrastamy w górę i nie boimy się, gdyż Pan Bóg czuwa nad naszym uczuciem i związkiem.

Naszym zdaniem Sakramentu Małżeństwa boją się ludzie niepewni swych uczuć. Gdy żyje się z drugą osobą bez ślubu, łatwiej później ją porzucić, zostawić. Młodzi ludzie w dzisiejszych czasach bardzo lubią wygodę i ułatwienia. Wiemy to po naszych znajomych. Boją się nazwać po imieniu uczucie łączące ich z partnerem. Błądząc szukają, przebiegają wśród kolejnych osób, bawią się z uczuciami, swym ciałem, bo tak jest najprościej. To mylne podejście do miłości. Zwykle zauroczenie nazywają zakochaniem, a do

kochania trzeba dojrzeć. Znamy również przypadki takich zauroczeń, czyli niechciane ciąży, aborcje, zażywanie pigułek wczesnoporonnych. Widzimy, jak te osoby mające nadzieję, że wszystko, co złe jest już za nimi, gryzą się, walczą z uczuciem pustki, beznadziejności w związku z dokonanymi zbrodniami. Zadajmy sobie teraz pytanie: po co żyć z wyrzutami sumienia, wcześniej zaznając chwilowej tylko przyjemności? Po co, skoro można żyć w szczęściu, miłości z małżonkiem i dziećmi, pielęgnować roślinskę wspólnego związku, podlewać ją i nie nosząc ciężaru, wielkiego kamienia na duszy i sercu, jakim jest GRZECH?!

Młodzi, zastanówcie się nad tym.....

Agnieszka i Krzysztof Skrzypscy

Z ŻYCIA PARAFII – MŁODZIEŻ

Klub młodzieżowy

przy parafii św. Brata Alberta na Przymorzu.

Gdy pierwszy raz usłyszałem o tym, że w parafii p. w. św. Brata Alberta ma powstać klub dla młodzieży, bardzo się ucieszyłem. I to nie tylko dlatego, że przez wiele lat należałem do przymorskiej wspólnoty parafialnej, ale dlatego że uważam ten pomysł za bardzo dobry. Mało tego, jestem przekonany, że takie kluby powinny powstawać przy wszystkich parafiach. Powinny być jej integralną częścią. Sam poznałem kilka takich miejsc i zapewniam, że cieszą się one ogromną popularnością wśród młodych ludzi. Zdaję sobie sprawę, że takie inicjatywy wcale nie muszą być dochodowe, to jednak uważam, że nie wszystko da się przeliczyć na pieniądze. Jeśli np. nasi rodzice albo dziadkowie zwracaliby uwagę jedynie na stronę materialną swojego życia, być może wcale nie byłoby nas na świecie, a ja nie pisałbym tego tekstu.

Wielokrotnie słyszałem, będąc jeszcze chłopakiem, czy to na katechezie czy w szkole, że człowiek posiada nie tylko ciało, ale i ducha. W zdrowym ciele zdrowy duch – to inne zdanie, które zapadło mi w pamięć. Przytaczam te myśli, ponieważ jeżeli nie będziemy wszyscy starać się o dobre wychowanie młodego człowieka, o jego rozwój fizyczny, intelektualny, a także duchowy, to nie mamy złudzeń, że wyrośnie na mądrą, wrażliwą i duchowo ukształtowaną osobę.

Byłem ostatnio w Młodzieżowym Domu Kultury w Sopocie. Tylko przez pierwsze kilka dni tegorocznych ferii przewinęło się przez to miejsce prawie 1,5 tysiąca dzieci. Jak się okazuje, chętni przyjeżdżali z różnych stron Trójmiasta, a także z Rumii i Wejherowa. Czasem tylko po to, by kilka godzin, nieraz tylko jedną lub dwie, spędzić przy wyklejaniu modeli latających w warsztatach modelarskich, na malowaniu martwej natury czy graniu w warcaby i szachy pod okiem arcymistrza szachowego. Okazuje się, że takie miejsca mają rację bytu, mało tego, powinno ich być jak najwięcej.

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie byłoby takiego miejsca, gdyby nie instruktorzy, wychowawcy, nauczyciele,

którzy często za śmiesznie niskie pieniądze poświęcają swój czas dla innych, bo dla nich tak naprawdę człowiek jest wartością. Idealista – powiedzą niektórzy pod nosem, czytając ten tekst. Może i tak, ale takich ludzi, którzy chcą dzielić się z innymi, jest na świecie dużo więcej niż jednostki, o których od czasu do czasu powiedzą w mediach.

Żeby podobne miejsce mogło funkcjonować w parafii, potrzebne są pomieszczenia, i takie przy parafii Św. Brata Alberta istnieją. Oczywiście niektóre wymagają remontu, inne przebudowy, ale są do dyspozycji i czekają na zagospodarowanie. Jakie formy spędzania wolnego czasu można tam zorganizować, to już zależy od inwencji i pomysowości parafian i księży. Od kawiarenki z kawą i herbatą za grosze, gdzie można się spotkać z przyjaciółmi, poprzez ciekawe pracownie, miejsca spotkań z zapraszonymi interesującymi gośćmi; pomieszczenia, w których można wyświetlić ciekawy film, pomuzykować, poczytać książki, pouczyć się, zagrać w szachy, zorganizować wystawę czy aukcję prac. Pomysłów może być mnóstwo. Potrzebne są także różnego rodzaju sprzęty (stół pingpongowy już jest), które można sukcesywnie kompletować. Elementy wyposażenia takiego klubu można kupić. Nie można natomiast kupić czasu poświęconego przez świeckich – on jest bezcenny, ale też najważniejszy. Sam mam rodzinę (dwójkę dzieci) i wiem, jak trudno jest wygospodarować wolne chwile, poświęcając się dla jakiejś parafialnej inicjatywy. Ks. Proboszcz Grzegorz i ks. Tadeusz, mimo najszczerzych chęci, nie dadzą sami rady, choć widzę ich ogromne zaangażowanie. Sam należę już do innej parafii i również staram się w niej organizować różnego rodzaju przedsięwzięcia, skierowane m. in. do młodzieży. Jestem przekonany, że również w parafii Św. Brata Alberta znajdą się osoby, które zechcą poświęcić czas i wesprzeć księży w tworzeniu interesującego miejsca dla młodych ludzi.

Gorąco pozdrawiam, były parafianin Andrzej Urbański.

Łacina dla ucznia

Per aspera ad astra. Przez trudy do gwiazd.

- **per** – przez; przyimek ten łączy się z *accusativem* -biernikiem;
- **aspera** – (akcent na trzecią sylabę od końca *as-*) – trudy; *accusativus pluralis* – biernik liczby mnogiej od formy nijakiej *asperum* – trudne od przymiotnika *asper, aspera, asperum* – szorstki, szorstka, szorstkie; trudny, trudna, trudne;
- **ad** – do; przyimek ten łączy się z *accusativem*- biernikiem;
- **astra** – gwiazdy, tutaj tłumacz gwiazd, *accusativus pluralis* – biernik liczby mnogiej od *astrum* – gwiazda.

Repetitio est mater studiorum. Powtarzanie jest matką studiów.

- **repetitio** – powtarzanie;
- **est** – jest; *singularis* – liczba pojedyncza, trzecia osoba od *esse* – być;

- **mater** – matka, tutaj tłumacz matką;
- **studiorum** – studiów; *genetivus pluralis* – dopełniacz liczby mnogiej od *studium* – nauka, zamiłowanie.

Duc in altum. Wypłyn na głębie.
(Łk 5, 4)

- **duc** (czytaj *duk*) – wypłyn, prowadź; *imperativus praesentis activi* – tryb rozkazujący czasu teraźniejszego strony czynnej, druga osoba liczby pojedynczej od *ducere* – prowadzić;
- **in** – na;
- **altum** – głębie; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *altum* – głębia.

Słowa te zostały zaczerpnięte z Ewangelii wg świętego Łukasza z fragmentu o obfitym połowie ryb, Łk 5,1-11.

Opracował Dariusz Waśniewski

DO MŁODZIEŻY

Droga do dorosłości

Kiedyś idąc ulicą, spotkałam grupę dziewcząt, zachowującą się hałaśliwie. Na moją prośbę o zmianę słownictwa jedna z nich powiedziała groźnie: „umrzesz!“ Na to stwierdzenie mogłam się tylko uśmiechnąć – ja wiem, że umrę, ale one tego o sobie nie wiedzą.

Dlaczego normalnie o tym nie pamiętamy? Świadomość spotkania kiedyś Boga na sądzie nie jest obecna w życiu codziennym. Może jest to zbyt odległa perspektywa. Warto jednak mieć przed oczyma bliższą przyszłość. Jak będzie wyglądała moja dorosłość, moje małżeństwo? Czy potrafię dać radość, szczęście i poczucie bezpieczeństwa swoim dzieciom, czego mnie często brakowało?

Warto tak żyć w chwili obecnej, żeby w przyszłości nie „pluć sobie w brodę“, że trzeba było inaczej. W młodości warto nauczyć się wiernej przyjaźni, zwracania uwagi na drugiego człowieka i wysłuchania go, delikatności, współczucia, nauczyć się dawania nie czekając na to, co ja za to dostanę.

Może nie są to cechy, które dominują w szkole i zabawach, ale będą bardzo przydatne w życiu dorosłym.

Kiedy rozmawia się ze skłóconymi małżeństwami,

cisną się na usta pytania: dlaczego nie rozmawialiście ze sobą przed ślubem o tym, co was teraz dzieli? Czy przed ślubem poznaliście i zaakceptowaliście przyszłych teściów i rodzicielstwo? Czy uzgodniliście czas i liczbę zapraszanych do waszej rodziny dzieci? Niestety na takie rozmowy nie było wtedy czasu ani ochoty, a po ślubie przyszło rozczarowanie, bo inaczej sobie wszystko wyobrażaliśmy. Problem w tym, że współmałżonek też sobie wasze wspólne życie wyobrażał i były to zupełnie inne wyobrażenia!

Życie nie może być ciągłą zabawą, jak wmawiają nam

media. Przychodzą trudne chwile, kłopoty i dopiero przezwyciężanie tych trudności daje prawdziwą radość.

Jadwiga Dobrowolska



Pielgrzymujemy

Cztery dni niezwykłych przeżyć.

Cztery dni to krótki czas. Nieraz mijają niezauważalnie, ale czasem są to piękne, pełne wrażeń i przeżyć dni, w czasie których mamy radość i szczęście. Takie dni przeżywaliśmy uczestnicząc w pielgrzymce, zorganizowanej przez dwie parafie. Dowodzili nami: ks. Proboszcz Tomasz Frymark z sopockiej Parafii N. S. Pana Jezusa i ks. Janusz Majkowski, nasz duszpasterz z Przymorza. Parafianie z naszej i sopockiej parafii spotkali się o godz. 6.30 rano przed kościołem św. Brata Alberta. Z każdej parafii uczestniczyło po dwadzieścia parę osób. Trasa wiodła – jak w piosenke – „od morza do Tatr”. W cztery dni – tam i z powrotem, a po drodze odwiedziliśmy najważniejsze miejsca Bożego i Maryjnego kultu w Polsce.

Wczesnym popołudniem złożyliśmy swój pokłon Pani Jasnogórskiej – każdy indywidualnie. Częstochowa to miejsce, z którego Królowa nasza strzeże nas, naszego kraju i Kościoła. Kolejnym etapem naszej podróży była Góra św. Anny – matki Maryi – babci Jezusa. Ta święta, patronka wszystkich Babć (których nie brakowało wśród uczestników naszej pielgrzymki) wyprasza nam łaski poprzez sanktuarium, prowadzonym przez ojców Franciszkanów. Tam zwiedziliśmy piękną bazylikę, wzniesioną na wysokim wzgórzu na terenie dawnego – bardzo dawnego – wulkanu. Wzgórze to jest otoczone lasami, wśród których ukryte są piękne kaplice – stacje Drogi Krzyżowej. Ten pierwszy dzień zakończyła Msza św., celebrowana przez naszych kapłanów Tomasza i Janusza w przepięknych, bogatych wnętrzach bazyliki p.w. św. Anny o godz. 20.00. Stamtąd już po ciemku wracaliśmy do domu noclegowego Ojców Franciszkanów, gdzie czekała nas „obiadokolacja” i wygodne pokoje.

Dzień drugi – piątek rozpoczął się bardzo wczesnie. Czekala nas droga do Zakopanego, a na trasie Kraków-Łagiewniki, czyli Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Pamiętam to sanktuarium sprzed trzech lat, gdy mury Bazyliki zaledwie wychodziły z ziemi. To, co teraz zobaczyłam

urzekło mnie swym pięknem, ogromem, rozmachem i pietyzmem wykończonych wnętrz. Bazylika może pomieścić aż 5000 osób. Jest jasna, oszklona, a ołtarz... Żadna fotografia nie odda wrażeń z autopsji. Tabernakulum to duża złota kula z zarysowanymi kształtami kontynentów – to kula ziemiska. Według słów Chrystusa – stąd orędzie Bożego Miłosierdzia, tego najważniejszego przymiotu Boga, rozejść się ma na cały świat. Tu nasi kapłani odprawiają Mszę św.; czytanie – Hubert Bartel i Jolanta Kamińska z Przymorza,

Psalmy i śpiew „Alleluja” – p. Ela z Sopotu. To było niezwykle przeżycie dla nas. Zwiedzanie całego kompleksu Sanktuarium to także wizyta w Kościele, w którym modliła się św. Faustyna i modlitwa przy Jej relikwiach, to wizyta w małej, ale jakże pięknej kaplicy wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Nie znalazł się czas na przejście Drogi Krzyżowej – równie niezwykłej, jak wszystko w tym niezwykłym miejscu. Odjeżdżamy, bo czeka na nas Zakopane, a jeszcze po drodze odwiedzamy Ludźmierz i królującą tu „Gaździnę Podhala”. Ta Gaździna to figura Matki Bożej Ludźmierskiej, wyrzeźbiona w XIV w. z lipowego drewna. Matka Boża trzyma na ręku figurkę Jezusa, a w drugiej – berło królewskie. Proboszcz ludźmierskiej parafii miał dla nas tylko 15 min. czasu, ale i my nie mieliśmy go więcej. Późnym popołudniem docieramy do Zakopanego, gdzie w dzielnicy Harenda u górali zaprzyjaźnionych z naszymi kapłanami czeka na nas obiadokolacja

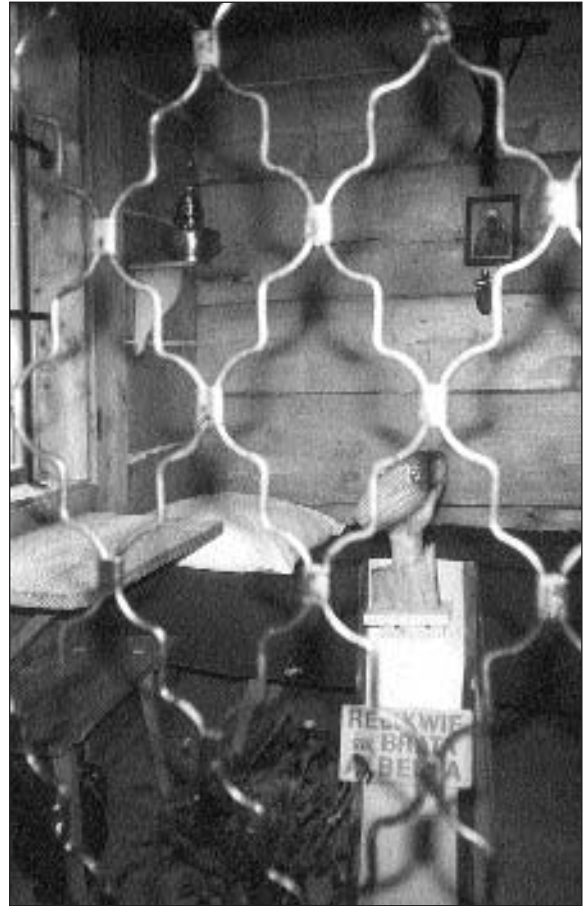


Ołtarz w kościele w Ludźmierzu, kwiecień 2004 r.

i zasłużony odpoczynek. Niesposób jednak być w Zakopanem i nie pospacerować po Krupówkach – głównej ulicy tego urokliwego miasta. Jedziemy więc z Harendy do centrum Zakopanego i idziemy na spacer. Księża zarządzają zbiórkę na parkingu o godz. 21.00. Tak więc mamy okazję oglądać, jak górale ustroili tę ulicę, jeszcze za dnia, a także jak pięknie oświetlili, udekorowali światłem na wieczór. Na ten dzień „krakowsko – zakopiański” pogoda była „wyróżnienie” zamówiona. Był to ciepły, słoneczny, piękny dzień. Sobota – dzień trzeci. Pogoda kompletnie inna. Zimno i nieustający deszcz – drobny, ale gęsty. Jest to także ostatni

Pielgrzymka

dzień zwiedzania. Rano – wyjazd do Kuźnic, czyli do stacji kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Mijamy jednak tę stację i pniemy się górę do pustelni naszego patrona św. Brata Alberta. Droga kamienista (kocie łby) biegnie w górę, a po obu jej stronach ściana lasu. To dopiero kwiecień, więc łąchy śniegu przypominają o zimie, która szczęśliwie się skończyła. Ostatni odcinek drogi jest bardziej stromy, a zatem trudniejszy. Ile wysiłku i samozaparcia wymagało dotarcie do pustelni, wiedzą tylko ci, co przebyli tę drogę. Ale było warto. W małej kapliczce p. w. Najświętszego Serca Pana Jezusa nasi kapłani odprawiają Mszę św. Jest to kolejna Msza św. odprawiana w niezwyklej scenerii. Z kościółka schodzimy nieco w dół i odwiedzamy pustelnię, w której żył i pracował św. Brat Albert. Cella jest bardzo skromna: zniszczony habit, drewniane chodaki, żelazne łóżko i stołek – wszystko. Ale są tu relikwie Świętego. Są one zamknięte w rzeźbie dłoni, trzymającej bochenek chleba. Pamiętamy, co nasz patron mówił; „trzeba być dobrym jak chleb”, dlatego też dłoń podająca chleb oddaje główną myśl świętego Brata. Odwiedzamy jeszcze Muzeum św. Brata, słuchamy Siostry Ambrozji, która opowiada nam o Świętym i o Muzeum. Pora wracać. W nieustającym deszczu i zimnie schodzimy w dół do Kuźnic i do autokaru. Droga na Harendę wiodła przez Krzeptówki, gdzie odwiedzamy Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Kościół i całe sanktuarium zostało ufundowane jako wotum wdzięczności Matce Bożej Fatimskiej za cudowne ocalenie Papieża Jana Pawła II podczas zamachu na Placu św. Piotra w 1981 r. To sanktuarium urzekło i zachwycało wszystkich, ale nie można było go zwiedzać, bo nasza pielgrzymka trafiła na uroczystość ślubną górali. I państwo młodzi i goście byli ubrani w oryginalne góralskie stroje. Było to oczywiście dla wszystkich dodatkową, nieplanowaną atrakcją. Wobec takiego stanu pogody następuje zmiana planów na poobiedni czas. Ks. Tomasz proponuje objazd autokarem okolic Zakopanego. Lepiej jest zwiedzać te okolice choćby przez zmoknięte szyby, niż moknąć i marznąć. Ten objazd był znakomitym pomysłem. Dzięki temu odwiedziliśmy nowiuteńki, w grudniu poświęcony kościół w dzielnicy Oleza p. w. Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik. Kościół jest większy od naszego. Kształtem przypomina dłonie złożone do modlitwy i jest urzekająco piękny. Podziwiamy jego wnętrze i odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Następnie przejeżdżamy przez Biały Dunajec, Bukowinę Tatrzańską i Poronin, a także Murzasihle i Jaszczurówkę – czyli kolejne miejscowości w okolicy Zakopanego. W Jaszczurówce odwiedzamy i po-



Pustelnia Brata Alberta na Kalatówkach, kwiecień 2004 r.

dziwiamy mały drewniany kościółek, zaprojektowany i wykonany przez Witkiewicza – tego samego, który w początkach XX wieku zachwycał się góralskim stylem budownictwa i rzeźby i rozślawił je na cały kraj. I na tym kończy się zwiedzanie.

Niedziela – czwarty dzień. O godzinie szóstej rano uczestniczymy w Mszy św., odprawianej przez naszych kapłanów w zabytkowym kościółku na Harendzie, tj. w dzielnicy Zakopanego, gdzie mieszkaliśmy. Po śniadaniu wyjazd i przed godziną 18.00 jesteśmy w Sopocie w parafii ks. Tomasza, a pół godziny później w domu. Zwiedzanie to jedno, a duchowe przeżycia to ogromny kapitał, który jak sądzę długo będzie u nas, nad morzem – procentował.

*Jolanta Kamińska
przy współpracy Maryli i Huberta Bartelów*



„Wielkanocna kartka“

Międzyszkolny konkurs plastyczny - Szkoła Podstawowa nr 79

Nie tak dawno temu obchodziliśmy najważniejsze dla wszystkich chrześcijan święta Wielkanocy. Z tego też powodu po raz kolejny postanowiliśmy zorganizować w naszej szkole konkurs plastyczny, którego celem było przybliżenie dzieciom misterium świąt Wielkanocy poprzez wykonanie kart, zawierających charakterystyczne dla tych świąt motywy. Organizowany przez nas konkurs z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością.

Ku naszej wielkiej radości w tym roku do konkursu przystąpiło 234 dzieci z 5-iu okolicznych placówek. A były to:

SP nr 44, SP nr 79, SP nr 80
oraz przedszkola: nr 59 i 62

Dostarczone do nas prace oceniane były w dwóch kategoriach wiekowych:

I – uczniowie klas 0 – III
II – uczniowie klas IV – VI

Pod uwagę brane były prace o formacie A-6, wykonane estetycznie o ciekawej szacie graficznej.

Zwycięzcami konkursu zostali w grupie 0 – III:

I miejsce – Damian Sternik (SP 79)
II miejsce – Joanna Moscal (SP 80)
III miejsce – Marta Grzelak (SP 79)

Zwycięzcami konkursu zostali w grupie IV – VI

I miejsce – Katarzyna Cechmann (SP 44)
II miejsce – Aleksandra Wleklińska (SP 79)
III miejsce – Alicja Machała (SP 44)

Wyróżnienie zostało przyznane Katarzynie Zązel z Przedszkola nr 62.

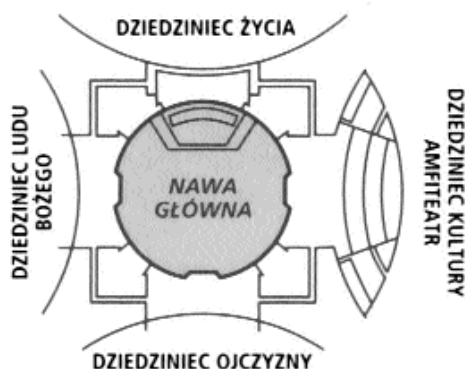
Wszystkie przekazane nam prace były bardzo atrakcyjne i starannie wykonane, dlatego też postanowiliśmy zorganizować kiermasz świąteczny przy naszej parafii, z którego dochód przeznaczyliśmy na dofinansowanie obiadów dla dzieci. Kiermasz odbył się dnia 28 marca 2004 r. Dzięki ofiarności parafian zebraliśmy 69,93 zł.

Wszystkim uczestnikom konkursu oraz ich opiekunom bardzo dziękujemy, a zwycięzcom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

*mgr Magdalena Koszko
Aneta Bratke*

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Świątynia Opatrzności Bożej



Kształt Świątyni wyraża ideę Episkopatu, aby poprzez formę architektoniczną nawiązać do wydarzeń historycznych, do czterech dróg, którymi Polacy dążyli do wolności: Oręża, Kultury, Modlitwy i Pracy oraz Cierpienia.

Świątynia Opatrzności Bożej to Wotum Narodu Polskiego, budowana jako dziękczynienie za odzyskaną wolność naszego państwa. To realizacja uchwały Sejmu

Rzeczypospolitej z 1791 r., powziętej za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

W 1921 r. ustawą Sejmu Ustawodawczego postanowiono kontynuować zobowiązania Sejmu Czteroletniego.

23.X.1998 r. uchwała Sejmu RP wyraża uznanie dla inicjatywy Prymasa Polski Kardynała Józefa Glempa wzniesienia świątyni, która będzie symbolem wdzięczności Narodu za odzyskanie wolności w 1989 r., za 20 lat pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II i Jubileusz 2000 lat chrześcijaństwa.

13.VI.1999 r. Ojciec święty Jan Paweł II poświęcił kamień węgielny i teren pod budowę Świątyni.

02.V.2002 r. Prymas Polski kardynał Józef Glemp podpisuje akt erekcyjny i następuje wmurowanie kamienia węgielnego podczas uroczystej Mszy św.

23.XI.2002 r. nastąpiło symboliczne wbicie pierwszej łopaty przez Prymasa Polski, rozpoczynające budowę Świątyni.

02.V.2004 r. na Polach Wilanowskich w Warszawie Prymas Polski kardynał Józef Glemp podczas Mszy św. powierzył Bożej Opatrzności przyszłość Polski i Starego Kontynentu.

*Opracowała Teresa Sowińska na podstawie broszury
Centrum Katechetycznego Archidiecezji Warszawskiej*

Świątynia Opatrzności Bożej



Projekt Świątyni autorstwa Wojciecha i Lecha Szyborskich

Ksiądz Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski, 2 maja 2004 r., podczas uroczystej Mszy św. z udziałem najwyższych dostojników Kościoła i władz świeckich w miejscu budowy Świątyni Opatrzności Bożej powiedział:

„Jestem wdzięczny za publikację ‘Ballady’. Życzę Rodakom, aby rozbrzmiewająca na Polach Wilanowskich pieśń uczyła nas pięknej historii działania Opatrzności Bożej na polskiej ziemi”.

Ballada

Za króla Stasia, a więc dawno temu,
Gdy każdy Polskę kochał po swojemu,
Drogę Kalwarii bito do Jazdowa,
Niech wrszczie przyjdzie moralna odnowa.

Deptano prawdy. Korupcja i zwady.
Cnoty rycerskiej były rzadkie ślady.
Więc co mądrzejsi przy królu mężowie
Wolność swą Bożej powierzyli Głowie.

Na Wielkim Sejmie stanowiono prawa
I wyszła wtedy Majowa Ustawa,
Która wśród wrzawy, złości, zaciętości,
Lud zawierzyła Świętej Opatrzności.

Projekt Kubickiego. Król chwycił kielnię.
W Łazienkach „filar“ do dziś trzyma dzielnie.
Całe stulecie studenci Warszawy
Strzegli pamięci wolności i sławy.

Za broń chwyтали chłopcy i żołnierze.
Legli w powstaniach, pozostali w wierze.
W ruch poszły pióra, pędzle i muzyka,
Każda kultura z wolnością się styka.

Czasy niewoli, złamane powstanie,
Stu lat rocznica – medalu odlanie
Czyni Polonia! W Stanach się pamięta,
Że dalej trzeba kruszyć wrogie pęta.

Czego chcesz, Boże? – przebiega wołanie,
„Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie“!
Nad Wisłą cud i Polska się wylania.
Do Opatrzności śle korne błagania.

Za Piłsudskiego Rząd przyrzekł finanse,
By jedność ducha odzyskała szansę.
Pniewski wskazuje Mokotowskie Pola,
Lecz się nie spełnia Opatrzności wola.

Grzechy, niedbalstwo, wolność się skurczyła.
Wojna! Złych wrogów nieprzebrana siła.
Nie tylko plany burzyła i miasto,
Boga uznano za złowrogie hasło.

Umilkły bomby, otwarto obozy,
Prymas Wyszyński nie lęka się grozy.
Kościół i Naród w wierze i miłości
Zawierzy Matce Bożej Opatrzności.

Lat cztery setki wybiło Stolicy.
Kardynał Józef, pomny obietnicy,
Kamień węgielny przed Papieżem kładzie.
Ziemni oblicze niechaj będzie w ładzie.

Na Wilanowie nowy Chram się mieści,
Szyborski krzyża greckiego plan kreśli,
Marciniak beton, wzrasta nad wykopy
Modlitwa ludu i Bóg dla Europy.

Rząd nie przeszkadza. Złoty od Polaka.
Grosz uciulany napływa z daleka.
Rośnie świątynia. Dziwią się poganie:
Bóg Czuwający w Europie zostanie!

Zawsze jest szansa, by naród odrodzić,
Państwo oczyścić ze sprzedajnych ludzi.
Wiele modlitwy w pracę włożyć trzeba,
Żeby zasłużyć na nagrodę nieba.

Trwamy przed bramą, co „Unią“ się zowie:
Niebo Europy, a problemów mrowie.
W sporach chcą wygrać sprytni i wymowni,
A Stwórca mówi, że ludzie są równi.

A nad chmurami tej ziemskiej niskości
W czas się odsłoni słońce Opatrzności.
Przed miłosiernie nieść będziem ołtarze
„Odę radości“ w solidarnej gwarze.

Zbigniew Słoneczny

© Centrum Katechetyczne Archidiecezji Warszawskiej

Święcenia kapłańskie – Licheń 8 maja 2004



Dzień szczególny. Diakon Rafał Zalewski, nasz parafianin, przyjął z rąk Ks. Bp Wiesława Meringa, ordynariusza diecezji włocławskiej, Sakrament Kapłaństwa w Zgromadzeniu Księży Marianów. Oto, co Neoprezbiter napisał w materiałach wydanych z okazji święceń o swoim powołaniu:

„Myśli o powołaniu pojawiły się u mnie już w dzieciństwie, zwykle jednak były krótkotrwałe. Pamiętam jednak, jak szykowałem sobie potrzebne rzeczy, by w domu ‘odprawić Mszę’. Byłem ministrantem i bliskość ołtarza odegrała wielką rolę. O zakonie miałem wtedy bardzo blade pojęcie. Marianów poznałem podczas letnich rekolekcji w górach. Urzekli mnie swoją postawą, zapragnąłem więc nie tracić z nimi kontaktu. Był to ważny moment, choć jeszcze niedecydujący. Przez lata liceum myślałem poważnie o szkole teatralnej – chciałem zostać aktorem. Wszystko ku temu zmierzało – do czasu pewnego spotkania przed maturą w Licheniu

z pierwszym poznanym dawniej w górach marianinem. Był to moment ważny, choć również niedecydujący. Od tego czasu wiele myślałem i dopuszczałem możliwości pójścia inną drogą. Postanowiłem spotkać się z nim raz jeszcze. Nie zdążyłem. Odszedł. To był ten moment... Ks. Olgierd był w pewnym sensie ojcem mego mariańskiego powołania. Bardzo delikatnie, w całkowitej wolności prowadził mnie zapalając dobre, piękne pragnienia. Im bliżej było wyboru, tym coraz mniej wątpliwości. Pan przekonał mnie, że to jest moja droga.

Dziś stoję przy ołtarzu już jako kapłan. Pragnę ofiarnie i pięknie odpowiedzieć na Boże wezwanie i gdy On pyta: „Kto by Nam poszedł?”, chcę mówić jak Izajasz: „Oto ja, poslij mnie!”

Ks. Neoprezbiter Rafał Zalewski

PRZEDSZKOLE NR 62

przy ul. Rzeczypospolitej 5, tel. 556 42 99

www.przedszkolenr62.republika.pl

e-mail: przedszkolenr62 poczta.onet.pl

ZAPRASZA DO ZAPISÓW DZIECI NA ROK PRZEDSZKOLNY 2004/2005

Nasza wysoko wykwalifikowana kadra zadba o całościowy, harmonijny rozwój dziecka, aby rostało radosne i twórcze. Każdy wychowanek w naszym przedszkolu ma szansę osiągnięcia sukcesów na miarę możliwości i uzyskania dobrego przygotowania do nauki w szkole. Wszystkie dzieci są przez nas traktowane indywidualnie i podmiotowo.

Oprócz programowych zajęć dydaktycznych oferujemy:

religię, prowadzoną przez siostrę Bernardę, zajęcia z logopedą, zajęcia korekcyjno-kompensacyjne, rytmikę, język angielski, taniec towarzyski, współpracę z poradnią psychologiczno-pedagogiczną. Jesteśmy też otwarci na wszystkie propozycje ze strony rodziców.

Dienna stawka żywieniowa w naszym przedszkolu wynosi tylko 3,70 zł.

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Daniel Marcin Warmiński	22.02.2004 r.
Joanna Urszula Wojciechowska	14.03.2004 r.
Maciej Piotr Łęcki	21.03.2004 r.
Kacper Kozdroń	21.03.2004 r.
Michał Piotr Sondej	21.03.2004 r.
Nicole Catia Grace Młyński	27.03.2004 r.
Wiktor Grzegorz Wilczewski	4.04.2004 r.
Agnieszka Patrycja Sobocińska	4.04.2004 r.
Maciej Jan Puk	10.04.2004 r.
Paulina Weronika Kilanowska	11.04.2004 r.
Maciej Arkadiusz Kamiński	11.04.2004 r.
Laura Agnieszka Borkowska	11.04.2004 r.
Anna Urszula Pettke	11.04.2004 r.
Natalia Beata Kasperowicz	11.04.2004 r.
Aleksandra Jarecka	11.04.2004 r.
Adam Piotr Szeremeta	11.04.2004 r.
Piotr Wałęka	11.04.2004 r.
Pola Konstancja Hołowczyc	11.04.2004 r.
Paulina Stramska	11.04.2004 r.
Kacper Sylwester Skowroński	11.04.2004 r.
Karolina Agata Bedła	25.04.2004 r.
Maria Łopuchow	25.04.2004 r.
Anna Maria Uciechowska	02.05.2004 r.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Henryk Edward Radwański i Zofia Franczak
3.03.2004 r.

Jarosław Zwara i Małgorzata Jolanta Pachnik
13.03.2004 r.

Przemysław Jan Godyń i Monika Alicja Musiał
11.04.2004 r.

Henryk Bogusław Łaba i Lidia Irena Jarych
17.04.2004 r.

Marek Bogdan Tyburski i Iwona Maria Skubisz
18.04.2004 r.

Grzegorz Ryngwelski i Ewa Sylдатke
24.04.2004 r.

Michał Jerzy Solecki i Alicja Rozenberg
01.05.2004 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Eugenia Rzewuska, lat 92, zm. 28.02.2004 r.

Ś.p. Jan Zalewski, lat 91, zm. 1.03.2004 r.

Ś.p. Anna Elżbieta Łapicz, lat 63, zm. 9.03.2004 r.

Ś.p. Czesław Bronisław Krajnik, lat 64, zm. 14.03.2004 r.

Ś.p. Katarzyna Rudzka, lat 65, zm. 16.03.2004 r.

Ś.p. Kazimierz Błażuk, lat 66, zm. 21.03.2004 r.

Ś.p. Stanisława Łuźniak, lat 91, zm. 24.03.2004 r.

Ś.p. Henryk Makarewicz, lat 70, zm. 24.03.2004 r.

Ś.p. Anna Wiska, lat 83, zm. 24.03.2004 r.

Ś.p. Barbara Osińska, lat 67, zm. 10.04.2004 r.

Ś.p. Jadwiga Rodzyn-Zielińska, lat 83, zm. 10.04.2004 r.

Ś.p. Małgorzata Raj-Muszarska, lat 68, zm. 19.04.2004 r.

Ś.p. Józef Artur Olędzki, lat 62, zm. 19.04.2004 r.

Ś.p. Ryszard Eugeniusz Kalota, lat 71, zm. 23.04.2004 r.

Ś.p. Ewa Helena Zielińska, lat 76, zm. 23.04.2004 r.

Ś.p. Ireneusz Jasionek, lat 65, zm. 29.04.2004 r.

Ś.p. Barbara Urszula Czerwińska, lat 77, zm. 01.05.2004 r.

Ś.p. Franciszek Kalczyński, lat 59, zm. 04.05.2004 r.



„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2 e-mail: bratalbert2 wp.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
Korekta – Dariusz Waśniewski. Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska.
Zdjęcia: o.Paweł Blok, Mirosław Jaśkowiak, Mirosław Puk, Hubert Bartel, s. Bernarda, ks. Tadeusz Polak



„Z Jezusem na Golgotę XXI wieku” – przedstawienie w wykonaniu dzieci



Droga Krzyżowa – przedstawiona przez młodzież



Ukrzyżowanie



Młodzież przedstawiająca Drogę Krzyżową



Droga Krzyżowa parafialna – skazanie na śmierć



Biczowanie

MISTERIA PASCHALNE



Św. Weronika ociera twarz Jezusowi



Przybicie do krzyża



Ukrzyżowanie



Zdjęcie z krzyża



Grób Pański



Wigilia Paschalna – poświęcenie ognia przed kościołem



Wigilia Paschalna – poświęcenie wody



Procesja rezurekcyjna